

Paweł Kołodziejski

Czy jesteśmy tacy wyjątkowi? : Rzecz o historii pewnego miasta

Z Dziejów Regionu i Miasta : rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Skarżysku-Kamiennej 4, 79-94

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Artykuły

Paweł Kołodziejski
Starachowice

Czy jesteśmy tacy wyjątkowi? Rzecz o historii pewnego miasta

Podróżny pragnący zapoznać się z historią miejsca, do którego dotarł i którego na moment stał się częścią, sięga po lokalne wydawnictwa typu przewodnikowego. Te w sposób przystępny, a coraz częściej również bardzo atrakcyjny mają go przekonać, że oto trafił do miejsca wyjątkowego. Tylko tu bowiem znajduje się niepowtarzalny obiekt, lub tylko tu rozegrała się najbardziej tajemnicza, względnie doniosła historia. Jeżeli przewodniki mają zachęcać do odwiedzenia danej miejscowości oraz popularyzować jej historię, względnie stać się czynnikiem identyfikującym tę miejscowość, takie „upiększanie” nie powinno wzbudzać zbyt wielkich sprzeciwów. Tym bardziej, że pośród typowych historii, powtarzalnych procesów, które dotyczyły wielu miejsc i społeczności, zawsze znalazły się takie, które były wyjątkowe. Na pytanie postawione w tytule niniejszych rozważań postaramy się odpowiedzieć w sposób tyleż przewrotny, co nieoczekiwany. Przedmiotem naszych rozważań uczynimy procesy historyczne, które legły u podstaw powstania i rozwoju miasta Starachowice. To typowy ośrodek stworzony przez procesy nazwane mianem modernizacyjnych, jakie przetoczyły się przez nasze ziemie w II poł. XIX i na początku XX w. Typowy ośrodek, typowe procesy, ale ...wyjątkowa historia, jako że każde miasto ma do opowiedzenia swoją własną unikatową historię. Symbolem definiującym lokalną tożsamość

mieszkańców Starachowic, podobnie jak innych ośrodków miejskich w dawnym Zagłębiu Staropolskim, jest przemysł, a w sposób szczególny przemysł żelazny. To bogactwa naturalne w postaci łatwo dostępnych złóż rudy żelaza oraz drzewostanu Puszczy Świętokrzyskiej, jako rezerwaru paliwa, stały się pierwszą kartą dziejów tych ziem. Nie mniej ważne okazały się rzeki, jako szlaki energetyczne i transportowe, w tym „najbardziej pracowita polska rzeka”, czyli Kamienna. Tak oto począwszy od okresu wpływów rzymskich, aż po wiek XX produkcja żelaza wyznaczała kierunek ludzkich działań w tej części Polski, oraz zapisywała kolejne karty historii poszczególnych ośrodków.

Dzisiejsze Starachowice ukształtowały się z dwóch zupełnie odrębnych osad, Wierzbnika i Starachowic. Spoglądając dzisiaj na mapę trudno byłoby zgodzić się z określeniem: Starachowice – miasto graniczne, a jednak... Niemal przez sam środek dzisiejszego miasta przebiegały w różnych okresach różne granice własnościowe, administracyjne, nawet mentalne. Specyfikę miasta ukształtował podział własnościowy pomiędzy sąsiadujące klasztory benedyktynów ze Świętego Krzyża oraz wąchockich cystersów. Początkowo tereny dzisiejszych Starachowic nie stanowiły łakomego kąska, zmieniło się to jednak wraz ze wznoszeniem kolejnych kuźnic wzdłuż biegu Kamiennej. Było to zasługą cystersów, którzy będąc ekspertami w dziedzinie eksploatacji kopalni dosyć szybko przekonali się, że ich dobra bogate w rudę żelaza mogą przynosić znaczne dochody. Zakonnicy sprowadzali zachodnich ekspertów w wielu dziedzinach, w tym metalurgii, którzy początkowo sami jako bracia konwersi pracowali we wznoszonych kuźnicach¹. Z czasem ich miejsce zajęli świeccy eksperci, którym cystersi wydzierżawiali stanowiące ich własność zakłady. Te ostatnie często przyjmowały nazwy pochodzące od imienia prowadzącego je mistrza. Tak miało być z rzekomym Starzechem, sprowadzonym przez mnichów w XVI w., który prowadził zakład położony pod wsią Krzyżowa Wola (najstarszą osadą na terenie dzisiejszych Starachowic²). Starzech musiał dobrze wywiązywać się z warunków kontraktu, skoro cystersi przedłużyli go na jego potomków, czyli młodych Starzechowiców. Tak kuźnica starzechowska stała się z czasem kuźnicą starzechowicką, a powstająca

¹ Zob. M. Borkowska, *Z dziejów opactwa cystersów w Wąchocku*, Kielce 1999, s. 11-12.

² Por. M. Adamczyk, S. Pastuszka, *Starachowice. Zarys dziejów*, Warszawa 1984, s. 14-15.

wokół niej osada Starzechowicami. Zapewne błędowi kopisty sporządzającego dokumenty na potrzeby klasztoru wąchockiego zawdzięczamy zmianę nazwy na Starachowice, pod którą osada ta już jako folwark występuje w XVII w. Tyle legenda. Chociaż nie ma dowodów na jej nieprawdziwość, to wydaje się, że geneza nazwy jest nieco inna. Legendarnego Starzecha należy zastąpić Starzechowskim, przedstawicielem rodziny szlacheckiej, która parała się hutnictwem, to znaczy dzierżawą zakładów i czerpaniem z nich dochodów. Starzechowscy posiadali kilka kuźnic, między innymi w Kuczowie, dzisiaj wsi graniczącej od wschodu ze Starachowicami³. Jednak nie o prawdę historyczną idzie wówczas, kiedy w grę wchodzi poczucie lokalnej tożsamości. To ostatnie osadza się na warstwie symbolicznej, wśród której ważne miejsce zajmują miejsca, zdarzenia, na poły rzeczywiste postaci „założycieli”. Ze Starzechem zresztą jest jak z Krakiem, przyjął się w świadomości mieszkańców jako ten, od którego nazwę wzięło ich miasto. Nie zwalnia to jednak od obowiązku popularyzowania własnej historii, jako że sama warstwa symboliczna nie wystarcza, aby mieszkańcy dopracowali się zbiorowej pamięci odnoszącej się do ich najbliższej „ojczyzny”. Owa pamięć musi być podbudowana wiedzą o przeszłości miejsca, w którym żyją. A historia w tym miejscu zmienia bieg, komplikuje sprawę, ucieka meandrami niczym rzeka Kamienna. Oto Starachowice, pochodzące od Starzecha czy Starzechowskiego, nigdy nie były miastem w znaczeniu prawnym, tzn. nigdy nie otrzymały praw miejskich. Takim ośrodkiem był za to Wierzbnik leżący na samej granicy dóbr cysterskich. Tak naprawdę o początkach Wierzbnika niewiele wiadomo. Spory pomiędzy regionalistami dotyczą nawet tak istotnej sprawy, jak tego, czy istniało jakiegokolwiek założenie (osada) przedlokacyjna, czy też miasto powstało „na surowym korzeniu”. Dla nas istotne jest, że miasteczko Wierzbnik zaistniało jako wynik rywalizacji dwóch wspomnianych opactw, których dobra graniczyły ze sobą nad rzeką Kamienną. Ta swoista „wojna graniczna zakonów” trwała przeszło dwa stulecia i nie doprowadziła w ostateczności do rozstrzygnięcia. Benedyktyni dostrzegający korzyści płynące z kuźnic położonych nad Kamienną sukcesywnie powiększali swoje dobra w kierunku

³ Zob. M. Derwich, *Początki Wierzbnika na tle badań rozwoju osadnictwa nad Kamienną. Uwagi na marginesie badań nad opactwem świętokrzyskim*, [w:] *Starachowice. Studia z dziejów miasta*, Starachowice 2009, s. 23.

północnym, rozbudowując tzw. klucz rzepiński⁴. Nad rzeką pobudowali, za pośrednictwem znanego nam już Gabriela Starzechowskiego, kuźnicę we wsi Michałów, a nieco dalej na zachód powstała ich kuźnica prowadzona przez niejakiego Jakubka, która leżała nad rzeczką o nazwie Wierzbnik (dopływem Kamiennej). W 1571 r. pojawia się nazwa „minera Wierzbnik Jakubkowa”. Wobec braku jednoznacznych rozgraniczeń dóbr pomiędzy cystersami a benedyktynami, ci pierwsi poczuli się zaniepokojeni ekspansją tych drugich. Nie bezasadnie, ponieważ nie był to jej koniec.

Przenieśmy się na drugą stronę granicy, do dóbr cystersów, gdzie w XVI stuleciu istniała znana nam już wieś Krzyżowa Wola oraz położona nieopodal kuźnica starzechowska. W roku 1582 wójtostwo Krzyżowej Woli dzierżył niejaki Jan Kowalkowski, zapewne drobny szlachcic będący klientem wąchockich zakonników. Warto przypomnieć, że funkcja ta nie musiała oznaczać, że ów Kowalkowski sprawował faktycznie urząd wójta, bardziej prawdopodobne jest, że czerpał jedynie część korzyści finansowych z tego tytułu płynących. Był to zresztą typowy sposób wynagradzania przez instytucje kościelne pozostających na ich usługach rodzin drobnoszlacheckich. Był zatem Kowalkowski szlacheckim klientem opata wąchockiego i z tego tytułu czerpał korzyści z wójtostwa Krzyżowej Woli. Przed rokiem 1607 Jan Kowalkowski już nie żył, zaś prawo do dochodów z wójtostwa dożywotnio przeszło na wdowę po nim, nie znaną nam z imienia Kowalkowską. Nie ma w tym fakcie również niczego wyjątkowego, albowiem był to typowy dla staropolskiego prawa sposób zabezpieczenia wdowy, która przed ponownym zamążpójściem mogła czerpać korzyści z beneficjów należących do zmarłego męża. Do tej chwili wszystko odbywa się *ipso iure*. Jednak w 1607 r. wdowa Kowalkowska zastawiła dwie łąki przynależne do wójtostwa Krzyżowa Wola, zwane Kozienka i Grzybówka⁵. Czy miała takie prawo? Tak, po uzyskaniu uprzedniej zgody od swoich mocodawców, czyli wąchockich cystersów. Czy taką zgodę uzyskała? Prawie na pewno nie. Dlaczego? Otóż kontrahentami naszej wdowy byli świętokrzyscy benedyktyni, którzy w ten sposób starali się wgrzyźć jeszcze o krok dalej we włości swoich

⁴ Zob. op.cit., s. 14-26.

⁵ Ibidem, s. 24.

sąsiadów. Teraz wydarzenia potoczyły się szybko. W 1608 r. opatem świętokrzyskim został Bogusław Radoszewski, dotychczasowy sekretarz i bliski współpracownik króla Zygmunta III. Jego rządy doprowadziły do znacznego zdynamizowania aktywności benedyktynów w wielu dziedzinach. Radoszewski rozpoczął barokową przebudowę kościoła na Św. Krzyżu, zbudował przedmieście Nowej Słupi, zwane Radoszów, lecz nade wszystko kontynuował rozbudowę dochodowego klucza rzepińskiego w jego odcinku nad rzeką Kamienną⁶. Nowy opat już u progu swoich rządów wykupił od wdowy Kowalkowskiej dożywocie na wójtostwo Krzyżowej Woli. Miał takie prawo? Tak, ale po uzyskaniu zgody właścicieli, czyli cystersów wąchockich. Czy zgodę taką uzyskał? Odpowiedź wydaje się oczywista. Cystersi natychmiast zaprotestowali i tak oto rozpoczął się długotrwały spór graniczny pomiędzy obu klasztorami. Radoszewski działał szybciej i korzystając ze swoich wpływów na dworze królewskim wyjednał zgodę Zygmunta III na lokację miasta na spornych terenach⁷. Ponieważ znajdować się ono miało w okolicy nieistniejącej już wówczas zapewne kuźnicy Wierzbnik i rzeczki o tej nazwie, taką nazwę przyszłe miasto miało uzyskać. Przywilej lokacyjny wydany 16 stycznia 1624 r. nie oznaczał jeszcze utworzenia ośrodka, a stanowił jedynie pierwszy akt prawny na tej drodze. Dopełnieniem i rozwinięciem przywileju królewskiego jest akt lokacyjny określający ustrój miasta. Najczęściej pomiędzy oboma aktami nie mijało wiele czasu, albowiem uzyskujący przywilej zmierzał do szybkiej realizacji własnych zamierzeń. W przypadku Wierzbnika stało się inaczej. Szybkie i balansujące na granicy, a w zasadzie już poza granicą prawa działania Radoszewskiego, mające na celu usankcjonowanie równie wątpliwych prawnie wcześniejszych posunięć, zostały niespodziewanie przerwane. Dlaczego? Zapewne jednym z powodów był podnoszony z całą siłą sprzeciw cystersów wąchockich, jak też nowe wyzwania, jakie czekały opata świętokrzyskiego, a które odwróciły jego uwagę od sporu granicznego. Następcą Radoszewskiego Piotr Gembicki sprawował godność opata tylko przez trzy lata, by już w 1636 r. zostać biskupem krakowskim. Początkowo również Stanisław Sierakowski

⁶ M. Derwich, *Opactwo świętokrzyskie w epoce przedrozbiorowej*, [w:] *Klasztor na Świętym Krzyżu w polskiej kulturze narodowej*, red. D. Olszewski i R. Gryza, Kielce 2000, s. 60.

⁷ J. Jastrzębski, *Klasztor Świętego Krzyża na Łyścu*, Kielce 1989, s. 89.

ograniczył się do odpierania cysterskich zarzutów, ale nie czynił niczego, aby faktycznie założyć miasto Wierzbnik, za to dokończył dzieła barokizacji kościoła na Św. Krzyżu. Paradoksalnie dopiero klęska potopu szwedzkiego i związany z nim najazd księcia Rakoczego, które spustoszyły dobra zarówno benedyktynów jak cystersów, stały się bodźcem do odbudowy podstaw gospodarczych dóbr obu klasztorów. Już w 1657 r. opat Sierakowski wraca do idei swojego poprzednika i decyduje się doprowadzić do końca lokację Wierzbnika. Aby uniknąć ponownych starań u króla o wydanie przywileju lokacyjnego Sierakowski powołał się na istniejący już dokument z 1624 r. i w oparciu o niego wydał akt lokacyjny 16 września 1657 r.⁸ Był to moment formalnej erekcji miasta i chociaż w lokalnej tradycji przyjmuje się za datę jego powstania rok 1624, to jednak z historyczno-prawnego punktu widzenia dopiero data późniejsza oznacza początek Wierzbnika. Akt lokacyjny określał ilość parceli miejskich, a co najistotniejsze, definiował prawa i obowiązki mieszczan. Wkrótce potem następowało faktyczne „osadzenie” miasta, czyli sprowadzanie jego przyszłych mieszkańców. Lokacja Wierzbnika nie mogła przynieść rezultatów spodziewanych przez opata Radoszewskiego. Potop szwedzki zdruzgotał nie tylko całą gospodarkę Rzeczypospolitej, ale również doprowadził do upadku hutnictwa. Od tego czasu długo nie będzie słychać o kuźnicach nad Kamienną. Zniknie Minera Starzechowska, a na jej miejscu pojawi się folwark o nazwie Starachowice, dający później początek tak samo nazwanej wsi⁹. Benedyktyni nie dysponowali już wystarczającymi środkami, aby nowo założonemu miastu dać odpowiedni bodziec prorozwojowy. Bolączką był brak odpowiednich dróg, utrudniający uczynienie z Wierzbnika ośrodka lokalnej wymiany handlowej. Kolejną słabością była bliskość cysterskiego Wąchocka, którego przeciwwagą, w zamyśle opata Radoszewskiego, miało być miasto benedyktynów. Wąchock był już miastem okrzepłym i nie pozwolił sobie odebrać roli lidera lokalnego handlu i rzemiosła. Zresztą Wąchock był siedzibą klasztoru cystersów, podczas gdy Wierzbnik leżał na dalekich kresach dóbr świętokrzyskich benedyktynów. Jego położenie było tak dalece niekorzystne, że zaniechano nawet przeniesienia doń

⁸ Zob. J. Wiśniewski, *Dekanat iłżecki*, Radom 1909–1911, s. 399–401.

⁹ M. Adamczyk, S. Pastuszka, op.cit. s. 15–16.

siedziby klucza rzepińskiego dóbr benedyktyńskich. Efektem tego było faktyczne administrowanie Wierzbnikiem przez dwór w Rzepinie. Nic dziwnego, że ludność miasteczka przeszło pół wieku po jego powstaniu nie przekraczała 200 osób, a poprzez charakter jej zajęć – w ogromnej większości uprawa niewielkich pól i ogrodów – był to ośrodek silnie zagranyzowany. Niewiele ten stan rzeczy zmienić mogły podjęte starania fundatorów, polegające między innymi na budowie kościoła pw. Św. Trójcy – jedynej murowanej budowli w mieście, czy utworzenie tu prebendy w 1688 r., a przy niej szkoły i szpitala, czyli przytułku¹⁰. Wierzbnik stał się jednym z bardzo wielu w Rzeczypospolitej ośrodków, które tylko z punktu widzenia prawa były miastami. Jednak jego mieszkańcy, choć faktycznie nie różniący się od okolicznych chłopów, wyrobili sobie z biegiem dziesięcioleci poczucie „wyższości” nad tymi ostatnimi. Nie odrabiając pańszczyzny przyswoili sobie przekonanie o własnej wartości, którą będą podkreślać na każdym kroku względem przyjeżdżających na targ chłopów. Chociaż, jak mogliśmy zauważyć, zamierzenia opata Radoszewskiego nie zostały uwieńczone pełnym sukcesem, to jednak udało mu się, a wraz z nim jego następcom, doprowadzić do zalegalizowania *ipso facto* i *ipso iure* posiadania spornych terenów. Nie oznacza to bynajmniej całkowitej rezygnacji z podnoszenia zastrzeżeń w tej sprawie przez wąchockich cystersów. Proces trwający po kilkanaście lat, zdawałoby się zażegnany, rozpałał się na nowo i z przerwami ciągnął aż do 1818 r., kiedy to oba opactwa zostały skasowane, a ich dobra przejęła Dyrekcja Górnicza. Ale do tego momentu ukształtował się i utrwalił podział na należące do benedyktyńców miasteczko Wierzbnik oraz należący do cystersów folwark, a później też wieś Starachowice. Benedyktyni zmierzający do całkowitego „uniezależnienia” się od cystersów doprowadzili do utworzenia parafii pw. Św. Trójcy w Wierzbniku, obejmującej oprócz miasteczka również wsie Michałów i Wenecja (później Wanacja)¹¹. Ustalony stan faktyczny trwał nieprzerwanie przez kolejne dwa stulecia. Co spowodowało, że to jednak Starachowice wysforowały się na pozycję miastotwórczą i to właśnie stamtąd wychodzić zaczęły zmiany? Podobnie jak u progu powstania Wierzbnika leżała chęć zdominowania cystersów

¹⁰ J. Wiśniewski, op.cit., s. 402-407.

¹¹ Ibidem, s. 394.

w produkcji hutniczej nad Kamienną, tak samo aktywność cystersów w drugiej połowie XVIII w. doprowadzić miała do stopniowego odrodzenia metalurgii na tym terenie. Już w latach 40. tego stulecia biskupi krakowscy zaczęli stopniowo odbudowywać swój „przemysłowy” potencjał w dobrach świętokrzyskich. Zaraz za nimi poszedł ród Małachowskich, który tchnął nowe życie w metalurgię w okolicach Końskich. Zakonnicy tym razem pozostawali daleko w tyle. Jednak i oni zaczęli stopniowo odtwarzać i modernizować należące do nich zakłady¹². Co stało na przeszkodzie zdecydowanej kontrakcji wąchockich cystersów wobec „agresywnych” posunięć benedyktynów? Jak zwykle w historii bywa splot okoliczności, dla jednej ze stron korzystnych, dla drugiej niekoniecznie. Wspominaliśmy wyżej, że w pierwszych latach XVII w. godność opata świętokrzyskiego stawała się wstępem na biskupie trony. Tak było z opatem Radoszewskim, który został biskupem łuckim, a później kijowskim, tak też było z Gembickim, który jak pamiętamy sięgnął po stolec biskupi w Krakowie¹³. Ludzie ci byli zresztą najczęściej silnie związani z dworem królewskim, co miało przecież swoje przełożenie na moc sprawczą podejmowanych przez nich działań. Przeciwnie cystersi. Źródłem ich bierności i słabości gospodarczej był bez wątpienia dokonany w latach 1607–1608 podział dóbr klasztornych na konwenckie i opackie, przy czym dochody płynące z kuźnic miały zasilać stół opata. Warto wspomnieć, że godność opacką dzierżyli dostojnicy wyznaczeni przez króla, tzw. opaci komendatoryjni. Wielu z nich wizytowało Wąchock tylko w dniu objęcia beneficjum, a zdarzało się i tak, że nigdy nie zaszczytili zakonników swoją obecnością. Nie zaangażowany w życie wspólnoty opat uzyskał na domiar najbardziej intratne źródło dochodów, czyli kopalnie rudy i kuźnice. Nie trzeba przekonywać, że ten stan rzeczy był nie do zaakceptowania przez pozostałych ojców i braci. Od samego początku zwalczali oni ów niekorzystny dla siebie podział dochodów¹⁴. To właśnie było powodem stosunkowo słabej reakcji cystersów na poczynania ich sąsiadów ze Św. Krzyża w początkach XVII stulecia. Konwent odniósł częściowe zwycięstwo nad opatami, jako że już w 1637 r. kuźnice w Bzinie

¹² Zob. M. Borkowska, op.cit., s. 127, 137.

¹³ Por. P. Biliński, *Żywoty biskupów krakowskich*, Kraków 2000, s. 114.

¹⁴ Zob. M. Borkowska, op.cit., s. 152.

i Rejowie przeszły na jego własność, przy czym zakład w Bzinie był nawet zarządzany przez samych zakonników, zaś rejowski był dotychczasowym zwyczajem wydzierżawiany osobom świeckim. Kilkanaście lat później nadeszła katastrofa potopu szwedzkiego i, jak pamiętamy, zniweczyła dotychczasowe wysiłki. Jednak cystersi, w przeciwieństwie do benedyktynów, próbowali odtworzyć produkcję żelaza w swoich dobrach. Nie zamierzali również poniechać dochodzenia swoich praw do przygranicznych terenów, na których świętokrzyscy mnisi lokowali Wierzbnik. W 1670 r. wznowili przerwany proces¹⁵. Skończył się on polubownym zwycięstwem cystersów w roku 1690, z którego to rozstrzygnięcia obie strony już wkrótce nie były rade i proces w kolejnym stuleciu rozpalił się na nowo. Cystersi stopniowo również odtwarzali swoje zaplecze hutnicze. W 1700 r. została zbudowana nowa kuźnica w Bzinie, przekształcona w 1754 r. na półwielki piec¹⁶. Po roku 1740 cystersi odbudowali zakład w Rejowie, który wkrótce potem wydzierżawili rodzinie Michalskich. Ci wybudowali tutaj w 1770 r. wielki piec i fryszerki¹⁷. W Starachowicach, które należały do stołu opackiego, sytuacja przedstawiała się gorzej, jednak mnisi walczyli nadal w XVIII w. aby również te tereny mogły być administrowane przez konwent, czyli w praktyce zarządzane przez kolejnych przeorów. Takim przeorem był o. Aleksander Rupkiewicz, który wstąpił do klasztoru w 1776 r., a rok później złożył śluby. Wkrótce stał się zarządcą opackich kopalń, a kiedy w 1783 r. został przeorem, nastała dla Starachowic nowa szansa. W 1788 r. Rupkiewicz uruchomił bowiem kopalnie rudy w Pakułowym Smugu, Górnikach, Czarnym Lesie i Czałczyńskim Smugu. Wybudował też pięć fryszerok pomiędzy Wąchockiem i Starachowicami. Wreszcie w roku 1789 postawił rękami niejakiego Szobera pierwszy wielki piec w Starachowicach, otwierając dla nich nową kartę w historii¹⁸. W ten sposób cystersi wąchoccy u schyłku swojej egzystencji odtworzyli własne zakłady hutnicze. I chociaż dwadzieścia lat później opactwo zostanie skasowane,

¹⁵ Ibidem, s. 118.

¹⁶ K. Zemęła, *Skarżysko w okresie wczesnonowożytnym (XVI–XVIII w.)*, [w:] *Dzieje Skarżyska-Kamiennej. Monografia z okazji 90-lecia nadania praw miejskich*, Skarżysko-Kamienna 2013, s. 124.

¹⁷ Ibidem, s. 126.

¹⁸ M. Borkowska, op.cit., s. 151-152.

to właśnie na bazie zakładu starachowickiego Stanisław Staszic podejmie ideę tworzenia ciągłych fabryk żelaza na rzece Kamiennej, pierwszego na tym terenie państwowego kombinatu hutniczego¹⁹. W ten sposób zacznie się przemysłowa historia, w której główną rolę będzie odgrywała wieś, stopniowo zmieniana w osadę przemysłową o nazwie Starachowice.

Ale co z tym miastem? Na początku naszych rozważań powiedzieliśmy, że Starachowice nigdy się nim z formalnoprawnego punktu widzenia nie stały. Istotnie, pomimo ruchu inwestycyjnego w Starachowicach w pierwszej połowie XIX w. procesy urbanizacyjne postępowały wolno, a nie szły za nimi uzgodnienia prawnego statusu ośrodka. Zgodnie z planem Stanisława Staszica, zmodyfikowanym zresztą przez księcia Druckiego-Lubeckiego, zakłady hutnicze miały się znaleźć na prawym brzegu rzeki Kamiennej, dokładnie po przeciwnej stronie istniejącego od 1789 r. pocysterskiego wielkiego pieca²⁰. Tym samym wieś Starachowice została odcięta rzeką od nowo wznoszonego zakładu wielkopieczowego. Wokół tego ostatniego, oddanego ostatecznie do użytku w 1841 r., stopniowo rosła osada przemysłowa. Pierwsze osiedle domków robotniczych powstawało wraz z budową zakładu wielkopieczowego. W latach 1836–1843 wzniesiono cztery domy dla urzędników, trzy dla majstrów, osiemnaście dla robotników oraz jeden duży budynek administracyjny dla dozorczy zakładów. Były to pierwsze murowane domy na terenie dzisiejszych Starachowic, a jednocześnie początek osady fabrycznej²¹.

W I poł. XIX w. miastem był nadal Wierzbnik, odebrany benedyktynom i przekazany w administrację, podobnie jak sąsiednie Starachowice, Dyrekcji Górniczej. Jego rozwój był jednak śladowy, a w życiu wierzb-

¹⁹ J. Szczepański, *Rola Starachowic w rozwoju Staropolskiego Okręgu Przemysłowego*, [w:] *Tradycje i perspektywy zespołu wielkopieczowego w Starachowicach*, Starachowice 2001, s. 32-33.

²⁰ Pierwszy starachowicki wielki piec wzniesiony przez Szobera został unieruchomiony w trakcie powstania kościuszkowskiego, a następnie zniszczony podczas działań wojennych 1809 r. Wyremontowany po 1815 r. czynny był z przerwami aż do 1839 r., kiedy to został ostatecznie rozebrany. Jedyną pamiątką po nim jest kamienny zegar słoneczny przeniesiony wówczas na plac przed wejściem do nowo wybudowanego zakładu wielkopieczowego. Ów zegar znajduje się dzisiaj na terenie Muzeum Przyrody i Techniki, stanowiąc jedyny materialny łącznik z ostatnimi zakładami cysterskimi.

²¹ Zob. M. Adamczyk, S. Pastuszka, op.cit., s. 32.

nickich mieszczan nie zaszły znaczące względem poprzedniego stulecia zmiany. Wedle opisu miasta sporządzonego przez jego burmistrza w 1820 r. mieszkało tu trzysta osób (z czego trzydziestu dwóch Żydów), które mieszkały w sześćdziesięciu jeden drewnianych domach²². Miasto nie posiadało żadnych gmachów publicznych, żadnych zakładów rzemieślniczych, żadnych jarmarków, żadnych brukowanych ulic, a nawet brak było dokładnie ustalonych granic. Ludność w przytłaczającej większości trudniła się rolnictwem. Na pytanie zawarte w kwestionariuszu: „Czyli miasto w ogóle wzrasta lub upada i jakie są powody wzrostu lub upadku?” burmistrz odpowiedział: *Ponieważ miasto wokół fabrykami otoczone, odcięty ma sposób rękodzielni kowalskiej, z których dawniej szczególnie utrzymywało się, a zatem stan jego pogorszony zostaje*²³. To bardzo trafna uwaga. Przez ponad stulecie miasteczko Wierzbnik utrzymywało się z drobnych usług rzemieślniczych, jak kowalstwo, którego „rękodzielnie” były trwałym elementem życia gospodarczego. Budowa zakładów hutniczych w Starachowicach i napływ rzemieślników odciął zapotrzebowanie na takie usługi wśród wierzbniczian. Można pokusić się o tezę, w myśl której rządowe inwestycje w zakłady starachowickie w pierwszej połowie XIX w. nie stały się bodźcem do rozwoju Wierzbnika jako miasta, a wręcz przeciwnie – zahamowały istniejące już tego przejawy. Jedno jeszcze uderza w „opisanie historycznym” z 1820 r. Wśród mieszkańców wymieniona została grupa trzydziestu dwóch Żydów, którzy nie mieli prawa osiedlać się w miastach klasztornych, jakim Wierzbnik pozostawał do 1816 r. To, że już kilka lat potem przebywała tu grupa wyznawców judaizmu, która zajęła się drobnym handlem, świadczy o istnieniu zapotrzebowania na tego rodzaju działalność. Wydaje się, że jeżeli budowa zakładów hutniczych w Starachowicach mogła istotnie zahamować rozwój rzemiosła w Wierzbniku, to bez wątpienia przyczyniła się do rozwoju handlu w miasteczku. Warto pamiętać, że w latach 30. XIX w., tj. w okresie wzmożonej budowy zakładu wielkopiecowego w Starachowicach, corocznie zatrudnionych było ok. 1400 niewykwalifikowanych robotników, w tej liczbie znajdowali się

²² Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej APR), Rząd Gubernialny Radomski (dalej RGR), Wydział Administracyjny, sygn. 2916, k. 4-10 (Opisanie historyczne oraz topograficzno-statystyczne miasta Wierzbnika 1820 r.).

²³ Ibidem.

też przyjeźdźni²⁴. Ludzie ci stali się konsumentami podstawowych usług, których zaspokojeniem zajęli się wierzbnicy mieszczanie, w pierwszym okresie głównie przybyli tu Żydzi. Dzięki nim Wierzbnik bardzo wolno zaczął się przekształcać w handlowe zaplecze fabrycznych Starachowic, którym miał pozostać przez kolejne stulecie. To w pewien sposób ożywiło senne miasteczko, nie na tyle jednak, aby mogło się ono ustrzec degradacji do rzędu osady w 1869 r.²⁵

W wielu publikacjach popularnych, przewodnikach, o jakich wspominaliśmy na wstępie, fakt ten odnotowywany jest jako konsekwencja represji rosyjskich po powstaniu styczniowym. Tymczasem był to efekt działania Komitetu ds. Urządzenia Królestwa Polskiego, który rozpoczął swoją działalność jeszcze przed 1863 r. W chwili wybuchu powstania styczniowego w Kongresówce były czterysta pięćdziesiąt dwa ośrodki o statusie miasta, jednak aż trzysta jedenaście z nich liczyło sobie od jednego do pięciu tysięcy mieszkańców, zaś dziewięćdziesiąt nie osiągało nawet tysiąca. W tej ostatniej grupie znajdował się Wierzbnik z pięciuset czterdziestoma pięcioma mieszkańcami²⁶. Ostatecznie prace Komitetu zakończone zostały w 1868 r., a jedną spośród wielu decyzji wypracowanych wówczas była „degradacja” do rzędu osad trzystu czterdziestu dziewięciu „zgniłych miast”. Degradacja dotknęła zarówno pobenedyktyński Wierzbnik, jak i pocysterski Wąchock, które od 1869 r. utraciły prawa miejskie. Tymczasem rok później zakłady starachowickie zostały sprywatyzowane, a ich nabywca, baron Antoni Fraenkel, pięć lat później przekształcił je w drugą na terenie Królestwa Polskiego spółkę akcyjną w przemyśle ciężkim. Tak powstało Towarzystwo Starachowickich Zakładów Górniczych SA²⁷. Dalej wydarzenia potoczyły się już szybko – stało się jasne, że stopniowa moder-

²⁴ Zob. M. Adamczyk, S. Pastuszka, op.cit., s. 31.

²⁵ Więcej na temat weryfikacji sieci miejskiej w Królestwie Polskim, zob. M. Nietyksza, *Rozwój miast i aglomeracji miejsko-przemysłowych w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*, Warszawa 1984.

²⁶ Stan Wierzbnika sprzed degradacji: Opis Statystyczny miasta Wierzbnika – 11/23 lipca 1860 r., APR, RGR, sygn. 2130a, k. 777-784.

²⁷ P. Kołodziejki, *Droga do miasta. Funkcjonalny wymiar urbanizacji na przykładzie Wierzbnika-Starachowic*, [w:] *Miasto w cieniu fabryki. Wpływ inwestycji przemysłowych na procesy urbanizacyjne w ośrodkach Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Starachowice 2007, s. 79-80.

nizacja kombinatu nie uczyni zeń nowoczesnej, przynoszącej zyski huty. Malownicze, rozrzucone wzdłuż biegu Kamiennej na przestrzeni kilkunastu kilometrów, poruszane za pomocą kół wodnych zakłady przypominały skansen przemysłowy. Mówiąc obrazowo, postaszycowski ciąg fabryk żelaza na rzece Kamiennej należało „zwinąć” i skoncentrować w jednym miejscu. Wybór padł na Starachowice. Dalsze modernizacje nie miały sensu, należało zbudować od podstaw nowoczesny zakład wielkopiecowy oraz towarzyszące mu odlewnię i walcownię. Wstępem do inwestycji było poprowadzenie do Starachowic linii kolejowej w celu zaopatrzenia zakładów w rudę żelaza, a przede wszystkim w koks. Dzięki stosownym „układom” w Petersburgu władze spółki uzyskały zgodę na wybudowanie odnogi linii kolejowej z Bzina, dzięki czemu w 1885 r. Starachowice oraz Wierzbnik uzyskały łączność ze światem. W Wierzbniku umiejscowiono ponadto stację kolejową i niebawem wybudowano dworzec, który był drugim po kościele co do wielkości murowanym obiektem w osadzie. W latach 1898–1899 zbudowano nowoczesny zakład wielkopiecowy, a rok później przeniesiono z Nietuliska do Starachowic siedzibę dyrekcji zakładów starachowickich²⁸. Był to początek koncentracji produkcji w Starachowicach, a co za tym idzie wzrostu zatrudnienia w miejscowej hucie oraz nowo uruchamianych kopalniach. Ten stan rzeczy spowodował, że nazajutrz po odzyskaniu niepodległości władze odrodzonego państwa zdecydowały o ulokowaniu w Starachowicach zakładów zbrojeniowych, które zbudowane w latach 1920–1926 znacznie powiększyły potencjał przemysłowy ośrodka, a wraz z nim potencjał ludzki. Obok fabryki zbrojeniowej wzniesiono kolonie robotnicze i urzędnicze, powstała parafia oraz przystanek kolejowy. Osada Starachowice *ipso facto* przekształcała się w organizm miejski²⁹. Tymczasem Wierzbnik zmieniał się nie do poznania począwszy od schyłku XIX w. Korzystał teraz z boomu inwestycyjnego w Starachowicach, a liczba jego mieszkańców rosła

²⁸ Obiekty dwóch następujących po sobie chronologicznie zakładów wielkopiecowych w Starachowicach, ten z 1841 i 1899 r., stanowią dzisiaj Muzeum Przyrody i Techniki, przy czym nowszy zakład, pracujący do 1968 r., stanowi jedyny na kontynencie przykład kompletnie zachowanego ciągu technologicznego zakładu wielkopiecowego z XIX w.

²⁹ M. Adamczyk, S. Pastuszka, op.cit., s. 63-64; M. Bednarczyk, *Starachowice-Wierzbnik. Urbanizacja a urbanistyka. Geneza i próba oceny rozwoju miasta w dwudziestolecium międzywojennym*, [w:] *Miasto w cieniu fabryki*, op.cit., s. 49-62.

w nieznanym dotychczas tempie. Jeśli w 1890 r. liczył on dziewięćset mieszkańców, to w roku 1910 dwa tysiące sześćset sześciu, a w 1921 już pięć tysięcy czterystu pięćdziesięciu dziewięciu³⁰. Paradoksalnie tak naprawdę dopiero teraz, pozbawiony praw miejskich, zaczął przypominać małe, ale bardzo ruchliwe miasteczko. Był nie tylko handlowo-rzemieślniczą bazą dla robotników starachowickiej huty, ale również stawał się zapleczem urzędniczym. Tu była parafia (jedyna do 1923 r.), poczta, dworzec kolejowy, posterunek policji, wreszcie bank. Oba ośrodki już wyraźnie miejskie nie posiadały jednak statusu miasta. Z „pomocą” przyszły wypadki wojenne, wskutek których w roku 1915 została zniszczona Iłża, siedziba władz powiatu. Decyzją okupacyjnych wojsk austriackich przeniesiono zatem stolicę powiatu do Wierzbnika, który nie ucierpiał w takim stopniu, a do tego posiadał połączenie kolejowe, którego Iłża była pozbawiona. Aby uniknąć sytuacji, w której siedzibą powiatu jest osada, rok później władze austriackie przywróciły Wierzbnikowi prawa miejskie, którą to decyzję potwierdziły dwa lata później władze polskie. Przez cały okres II RP trwały usilne starania samorządu wierzbnickiego zmierzające do włączenia bogatych, fabrycznych Starachowic do miasta. Problem polegał na tym, że ani zarząd spółki, ani gmina Styków, ani gmina Wąchock, do których wchodziły po części fabryczne Starachowice, nie były zainteresowane utratą takiego płatnika lokalnych podatków. Usiłowania Wierzbnika zostały uwieńczone sukcesem dopiero w styczniu 1939 r., kiedy to na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych powiększono miasto Wierzbnik z dniem 1 kwietnia o Starachowice fabryczne. Wielkość miasta wzrosła o 676 hektarów, a ludność z 14 500 do 24 500 mieszkańców. Aby podkreślić wagę „nabytku” i znaczenie starachowickiego komponentu, jeszcze w marcu 1939 r. zdecydowano, że powiększone miasto będzie nosić dwuczłonową nazwę Wierzbnik–Starachowice³¹. W ten symboliczny sposób zniesiono odwieczną granicę pomiędzy dwoma tak różnymi, a przecież bliskimi sobie geograficznie i funkcjonalnie ośrodkami. I chociaż wskutek decyzji władz komunistycznych od 1949 r. miasto nosi ponownie jednoczłonowe miano, to nie wrócono do tradycyjnego „drobnomieszczańskiego” Wierzbnika, ale postawio-

³⁰ Por. L. Żmijewski, *Opisy miasta Wierzbnika 1725–1860*, Starachowice 2004, tab. s. 37.

³¹ Zob. M. Adamczyk, S. Pastuszka, op.cit., s. 64–68.

no na robotnicze Starachowice. W taki oto sposób lokalna historia, płynąc meandrami niczym rzeka Kamienna, znalazła właściwe ujście. Starachowice są miastem, choć jako takie, nigdy praw miejskich nie otrzymały. Są jednolitym organizmem gminnym, chociaż przez wieki dzieliły je różnorodne granice. Znaczna część dzisiejszych mieszkańców to potomkowie przybyłych po 1945 r. z okolicznych wsi chłopów, którzy znaleźli zatrudnienie w zakładach starachowickich przekształconych w Fabrykę Samochodów Ciężarowych. Dla nich historia ich miasta to historia FSC i bardzo często nie zdają oni sobie sprawy z wyjątkowości dziejów ich najbliższej ojczyzny. To niezmiernie ważne, aby popularyzując historię lokalną wskazywać na te elementy symboliczne, które potwierdzą wyjątkowość naszej małej historii. Tylko w ten sposób mieszkańcy mogą zachować poczucie tożsamości z miejscem zamieszkania, a to warunek *sine qua non* tego, aby ci mieszkańcy stali się świadomymi obywatelami swojego miasta. Czytając przewodniki turystyczne warto pamiętać, że nie będąc wyjątkową, paradoksalnie nasza historia jest wyjątkowa, bo taka jest historia opowiadana przez każde miasto.

Are we so special? On a town's history

Each town has its unique history which distinguishes it from others. The borders of Wąchock Cistercian lands and of Świętkorzyskie Benedictine lands used to cross today's town of Starachowice which vitally influenced the development of the settlement in the area as well as the urbanization processes of it. The Benedictines, whose intention was to increase their revenues with adding the metallurgy industry by the Kamienna river to their property, steadily incorporated some parts of the Cistercian lands into their dominion. The establishing of the town of Wierzbnik just on the bordering lands of the two monasteries marked the turning point for the dispute. The Cistercians objected to the town's establishing form the very beginning and thought it illegal which, in turn, initiated two centuries long conflict of both border and judicial nature. The forge Starzechowicka was established in the

XVI century within the Cistercian lands which later developed into the settlement and the village of Starachowice. However, across the border within the Benedictines lands there was the town of Wierzbnik which finally in 1657 was granted the charter. The two centers and their two different ways of development remained separate even during the nationalization process of the lands along the Kamienna river in 1816-1818. Nor did it happen during the industry investment of the XIX century when the ironworks was created near the village of Starachowice together with the settlement of the same name for the workers. This historical division ended only with the incorporation of the village of Starachowice into the town of Wierzbnik in April 1939. Ten years later the name of the town was changed into Starachowice. That means that the town of Starachowice has never been granted the charter, which is another interesting historical fact concerning the town.

Translated by
Magdalena Kardys